Roman Pollak

Notatki o Trentowskim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 473-483

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Notatki o Trentowskim.

1. Kandydatura na pedagoga w Poznaniu.

Mimo uznania, jakie około r. 1840 zdobył sobie Trentowski trzema pracami, na których się opiera jego system „filozofji uniwersalnej“ — (tj. „Grundlage der universellen Philosophie“ z 1837 r., „De vita hominis aeterna“ z 1838 i „Vorstudien zur Wissenschaft der Natur“ z 1840) — nie przestawał on tęsknić do kraju i do pracy wśród swoich. Z widocznym wysiłkiem oddawał się żmudnym zajęciom prywatnego docenta we Fryburgu. Wyrazem jego tęsknot i pragnień był list do redaktora A. Woykowskiego, ogłoszony w poznańskim „Tygodniku literackim“ z r. 1839 w trzech fragmentach. Niemałe wrażenie musiały wywrzeć na czytelnikach takie słowa:

„Co lepiej, bracia, czy pisać w języku niemieckim, lub umrzeć z głodu na bruku, albo też w szaleństwie rozpaczy porwać za pistolet i w łeb sobie wypalić, jak to już niejeden z naszych uczynił?“... [1]).

Tem tragicznem zapytaniem kończył się jeden fragment tego listu. A w następnym pisał Trentowski:

„Ja płaczę suchą, do rdzenia mózgu piekącą łzą, że pisać po niemiecku muszę... żyję oddawna nadzieją, że kiedyś bezpośrednio ojczyźnie mej służyć i w jej mowie pracować będę. Przyjdzie czas — to moja wiara — w którym mię do Polski wezwą. wolność zupełną wykładu dadzą“ [2]).

W następnym zaś liście, ogłoszonym tamże w r. 1840, zapowiadał szereg dzieł większych [3]).

Wśród inteligencji wielkopolskiej powstała myśl, aby uczonemu rodakowi ułatwić wydawanie dzieł polskich i ogłosić na ten cel publiczną składkę. O losach jej nic bliższego nie wiemy. Natomiast wiemy, że za pośrednictwem Edwarda Raczyńskiego i Karola Marcinkowskiego ofiarowano Trentowskiemu z końcem stycznia 1840 r. „od kilkunastu rodaków“ po 500 talarów rocznie przez trzy lata zrzędu. Pomoc ta umożliwiła filozofowi opracowanie „Chowanny“, która wyszła w pierwszem wydaniu w r. 1842, rozeszła się szybko i wysoko podniosła autorytet Trentowskiego w społeczeństwie.

Równocześnie zaś wszczęto w Wielkopolsce zabiegi, aby nietylko samemu Trentowskiemu, ale wogóle wybitniejszym siłom naukowym polskim, pracującym wówczas na obszarze pruskiego państwa — zapewnić możność pracy w kraju. Zabiegano o to nie przez władze poznańskiej rejencji, ale przez centralne pruskie urzędy — wychodząc widocznie z tego założenia, że ta droga skuteczniejszą będzie i krótszą.

[1]) *Tygodnik literacki* 1839, str. 296.
[2]) ibid. str. 303.
[3]) ibid. 1840, str. 344.

Obfite w tej sprawie materjały — jak i w innych dotyczących Trentowskiego — znajdujemy w aktach Archiwum państwowego w Poznaniu. Nie znał ich autor monografji o Trentowskim — Horodyski, ani też nikt z tych, którzy się tym pisarzem później zajmowali.

W fascykule Oberpräs. IX E 7 znajduje się oryginalny list pruskiego ministra oświaty Eichhorna do wiceprezydenta rejencji poznańskiej v. Beurmann'a — datowany 25 maja 1841. Pisze tu Eichhorn, że w ostatnim czasie zwrócono mu uwagę na szereg ludzi z W. Ks. Poznańskiego, którzy tak ze względu na naukowe przygotowanie, jak i właściwości charakteru — mogliby pożytecznie współpracować w dziedzinie pedagogicznej. Wylicza więc w ich szeregu Trentowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Libelta, Wojciecha Lipskiego, Kierskiego — i prosi o poufne o nich informacje, o ile nadają się oni do pracy w szkolnictwie, w uniwersytecie lub radzie szkolnej.

Beurmann odpisał w połowie czerwca (zachowany bruljon listu), charakteryzując krótko umysłowość i wiedzę i do wymienionych w liście osób dodał jeszcze Łukaszewicza jako najznakomitszego („unter den lebenden Schriftstellern Polens ist er zur Zeit der bedeutendste"). O Trentowskim wiele powiedzieć nie umie. Wymienia tylko jego pisma i przytacza szczegół o małżeństwie z Niemką. W tymże liście znajduje się bardzo ciekawa charakterystyka polskiej szlachty, którą tu dosłownie przytaczam zachowując pisownię:

„Ich glaube, dass man hier die wissenschaftliche Bildung eines Polen leicht zu hoch überschätzt. Der grösste Teil des polnischen Adels wächst ohne eine gründliche Bildung auf und wenn sie auch Schulen und Universitäten besuchen, so fehlt ihnen doch leider der deutsche Fleiss und die deutsche Ausdauer. Um deswillen bekommen sie auch keine Liebe zu den Wissenschaften und vernachlässigen dieselben gänzlich, wenn sie auf ihre Güter zurückkehren. Dem Einzelnen, der nur einigermassen mehr getan hat als die Übrigen, wird es dann, bei einer selbst oberflächlichen Bildung, wenn er nur die Gabe der Rede hat, leicht bei seinen Landsleuten den Ruf eines gelehrten Mannes zu erhalten".

Nie poprzestając na opinji Beurmanna zwrócił się też minister Eichhorn do hr. Arnima, ówczesnego „ober"-prezydenta rejencji — w tejże sprawie. Ten odpisał po dwóch miesiącach dopiero (24/X). Zachował się bruljon tego listu. Ujemnie się wyrażał o Moraczewskim („Von verschiedenen Seiten ist er mir als ein unzuverlässiger, unruhiger Charakter geschildert, von anderen als ein mit verwirrter Gelehrsamkeit gefüllter Kopf"). Natomiast o Libelcie wyrażał się bardzo dodatnio („Dagegen ist mir Dr. Libelt als ein vorzugsweise befähigter Lehrer und wenn auch streng polnischer doch gerader und achtbarer Charakter geschildert und bekannt geworden").

O Trentowskim zaś pisze następująco:

„Über den Dr. Ferdinand Trentowski zu Freiburg sind mir sehr verschiedene Urteile zugekommen. Von gemässigten Polen ist er mir als ein solcher genannt worden, dessen Gewinnung für das hiesige Unterrichtswesen von grossem Nutzen sein würde. Von anderen wohl noch schärfer als jene blickenden Personen ist mir dagegen (nieczytelne)... dass er gegenwärtig in einem solchen Zustande des geistigen (nieczytelne) und Forschens sei, der ihn für ein Lehramt untauglich mache. Soweit steht nach allen auch seiner Freunden Urteil fest, dass er eine so freigeistige Richtung genommen habe, dass er seitens der Geistlichkeit hier... als ein... für die Provinz sehr gefährlicher Lehrer betrachtet werden würde".

Radzi więc hr. Arnim zasięgnąć jeszcze bliższych informacyj we Fryburgu. I tak się też stało. Tymczasem zaś listem z 23/XI. polecał minister hr. Arnimowi zająć Libelta w jakimś wyższym zakładzie naukowym prowincji poznańskiej. Eichhorn zwrócił się o opinję co do Trentowskiego do Becka, kuratora uniwersytetu fryburskiego — za pośrednictwem tajnego radcy Otterstädta. Opinję tę w kopji otrzymał hr. Arnim.

Pisze więc Beck krótko, że Trentowski pracuje skutecznie w uniwersytecie („nicht ohne Beifall seiner Zuhörer"). O wartości jego prac naukowych świadczą jego prace ogłoszone drukiem i dodaje:

„Die Polizei musste infolge seiner früheren Verhältnisse die Aufmerksamkeit auf ihn richten, fand aber in seinem Betragen nie einen Grund zu Klage oder Vorwurf, er stand mit den flüchtigen Polen in keiner weiteren Verbindung und vermied auch den näheren Umgang mit den Leuten, die ein den Regierungen wiederstrebendes System verfolgten und lebte mit grossem Fleiss nur der Wissenschaft und seit 1838, wo er sich vermählte, seiner Familie. Haltung und Äusseres sind wohlanständig, Vortrag gefällig und die Lebensweise tadellos. Die Mittel zur Subsistenz sind ihm grössernteils von Freundes Hand aus der Heimat zugeflossen".

Aby jeszcze dokładniejsze wiadomości o duchu prac Trentowskiego otrzymać, zażądał hr. Arnim od ówczesnego cenzora prof. Czwaliny opinji o „Chowannie", którą Czwalina właśnie czytał, aby wydawcy Łukaszewiczowi „imprimatur" udzielić. 11 listopada 1841 odpisuje cenzor, że nie ma dotąd co do tego dzieła żadnych zastrzeżeń. Pod warunkiem opuszczenia kilku miejsc można będzie na druk zezwolić. Ażeby zaś dać wyobrażenie o duchu „Chowanny" przytacza w przekładzie ustęp z rozdziału o religijnem wychowaniu dzieci, gdzie Trentowski rozróżnia w sposób jaskrawy katolicką religję od katolickiego kościoła, który koniecznie potrzebuje reformy, inaczej bowiem stanie się ogniskiem groźnej reakcji w duchu średniowiecza.

5 stycznia 1842 przesłał Arnim ministrowi cytowany przez Czwalinę ustęp, wyrażając pogląd, że wobec takiego stanowiska Trentowskiego mianowanie go w którymś z poznańskich zakładów byłoby bardzo nieprzychylnie przyjęte przez duchowieństwo.

Czy na tem zakończyła się ostatecznie cała sprawa — nie umiem powiedzieć. Akta poznańskiego archiwum państwowego milczą już o niej. Ale z listów Trentowskiego do Lelewela, ogłoszonych przez St. Żeromskiego, widać, że „ojcu Bronisławowi" robiono wcale już konkretne propozycje. 20 lutego 1843 pisał bowiem do Lelewela:

„wzywano mnie już dwakroć do Poznania, raz na rektora szkoły realnej, drugi raz na rektora głównego liceum. Ale lube duchowieństwo nasze protestowało przeciw mnie aż do samego króla. Czemu? Dlatego w gruncie, że jestem — dysydentem[1]).

Te „protesty aż do samego króla" wydają się mało prawdopodobne. Zdaje się, że zaważyła tu poprostu na szali i ostatecznie zadecydowała o wyniku opinja ówczesnego naczelnego prezesa poznańskiej rejencji[2]).

2. Odczyt w Bazarze poznańskim.

W lipcu 1843 roku przyjechał Trentowski z Fryburga do Poznania. Wiadomość o jego przybyciu rozeszła się szybko po mieście, sensację wzbudził niemałą zapowiedziany na 15 lipca odczyt głośnego już polskiego filozofa w sali Bazarowej. Spotykamy wprawdzie tu i ówdzie wzmianki o tem niepowszedniem zdarzeniu, ale są one aż nadto pobieżne. Motty pisze o tem nieco w swoich „Przechadzkach po mieście" (Poznań 1888, Cz. I, str. 105—6), ale skąpo; wspomina krótko o tym odczycie monografja Horodyskiego („Br. Trentowski", Kraków 1913, str. 160), niewyczerpująca i nieraz nieścisła[3]). Bodaj najdokładniejsze informacje przechowały się w aktach rejencji poznańskiej[4]). Odczyt ten bowiem przysporzył niemało kłopotu władzom pruskim. Zapóźno spostrzegły się one, ile palnego materjału kryło się w tym występie Trentowskiego. Tekst przemówienia poddano wprawdzie cenzurze — ale post factum, dopiero z końcem lipca.

Wiadomość o przyjeździe Trentowskiego i jego odczycie doszła do naczelnego prezesa rejencji Beurmanna dopiero

---

[1]) Stefan Żeromski: „Listy Trentowskiego do Lelewela i Królikowskiego". *Przegląd filozof.* 1900, III, I, str. 38,

[2]) Podobnież przypuszczał Horodyski, ale racyj żadnych nie przytoczył.

[3]) W notatkach bibljograficznych np. na str. 259 podaje jakoby Sierociński wydał w *Bibl. Warsz.* 1845. III. „Wyciąg z rękopisu Pedagogiki" Trentowskiego (!), tymczasem tytuł dokładny tego artykułu brzmi: „Wyciągi z rękopisu Pedagogiki ułożonej przez Teodozego Sierocińskiego".

[4]) Oberpräs. IX, Ca 1 b, Arch. państw. Poznań.

21 lipca. Trentowski przybył za paszportem wystawionym 17 czerwca we Fryburgu i zamieszkał u Dra Marcinkowskiego. Relacja policji przedstawiała rzecz tak, jakoby zebranie w Bazarze ograniczyło się tylko do członków Bazaru, opatrzonych kartami wstępu. Tymczasem Motty pisze (str. 105), że „każdy, kto mógł, podążył na Bazarową salę". Liczne audytorjum złożone było z osób obojga płci, katedrę przystrojono kobiercami. Prelegenta wprowadził na salę Marcinkowski wśród niezwykle uroczystego nastroju.

Odczyt nie miał charakteru filozoficznego — jak oczekiwano, ale raczej polityczny i poetyczny zarazem. Wyszedł on później w druku p. t. „Powitanie Wielkopolan czyli pięć politycznych widzeń" w „Urywkach politycznych", Paryż 1845 [1]). Pod osłoną fantastycznych obrazów kryło się tu wiele nieoczekiwanych tendencyj politycznych, które różniły się bardzo od panującej wówczas wśród społeczeństwa ideologji emigracyjnej. Zmierzając do tegoż celu, tj. do wolnej i zjednoczonej Polski — wskazywał odczyt Trentowskiego drogę inną. Po bankructwie „orjentacji" rosyjskiej głosił orjentacją niemiecką, a nawet ściślej mówiąc — pruską. Tłumaczy się to oczywiście w pierwszym rzędzie tem, że właśnie w pruskim zaborze w owym czasie kultura polska najswobodniej się rozwijała, że Niemcy ówczesne były jeszcze wcale liberalne i z pomiędzy państw zaborczych najmniej reakcyjne.

Odczyt uderzał w ton wieszczy, karmił słuchaczów wizjami jak wielka romantyczna poezja. Wskazywał misję dziejową Polski i jej rolę w Europie i Słowiańszczyźnie. Wiele tu było złudzeń romantycznych, fantazjowania historjozoficznego, ale też odzywał się przytem niesłyszany u nas gdzieindziej ton realizmu, rzekłbyś hasła „pracy organicznej". Podobne tony podkreślał prof. Ign. Chrzanowski omawiając tegoż Trentowskiego pismo „O wyjarzmieniu ojczyzny [2]). Czasem oświeca Trentowski sprawę polską błyskiem tak jasnym, chwyta tak silnie za sam jej rdzeń — jak może nikt ze współczesnych. Stawia problemy zasadnicze, wciąż żywotne, wprost dzisiejsze. Ich aktualności dowodzi praca L. Eisenmanna, ogłoszona w październiku 1925 w „Die Neue Rundschau" p. t. „Niemcy i Słowianie", praca, która w zadziwiający poprostu sposób zbliża się w swych linjach zasadniczych do odczytu Trentowskiego.

W formie poetycznej, z lotnością i potoczystością słowa, właściwą Trentowskiemu, czasem rozpalone żarem romantycz-

[1]) Tekst odczytu w druku różni się nieco od tekstu przedłożonego Beurmannowi, a zachowanego w aktach archiwum państw. w Poznaniu w tymże fascykule Oberpräs. IX C a 1 b. W druku — jak to stwierdził Dr. Wojtkowski — dodano całe zdania, np. na str. 134 dodano: „Polacy występują śmiało z myślą ponętną Rzeszy wszechsłowiańskiej, silnej i wolnej"; skoro mowa o Germanji, Trentowski dodaje w druku: „pedantyczna i bez miary nieznośna" (str. 134 itd.).

[2]) *Przegląd Wszechpolski*, 1923, str. 335—350.

nego entuzjazmu, to znów drgające bolem patryjotycznym — przesuwają się przed oczyma słuchaczów „widzenia apokaliptyczne", które przy wstąpieniu na ziemię polską" miał mówca za sprawę genjusza narodu.

Miraże Trentowskiego przybierają czasem kształty uchwytne, przeobrażają się w program polityczny na najbliższą chwilę, podsuwany przez prelegenta rządowi pruskiemu zdaje się w dobrej wierze. W myśl tych wywodów Niemcy pierwsi nadają W. Ks. Poznańskiemu daleko idącą autonomję, tworzą polski uniwersytet w Poznaniu, obsadzony pierwszorzędnemi siłami i największymi patryjotami polskimi. Polacy dobrowolnie czerpią ze skarbca niemieckiej nauki, dobrowolnie uczą się niemczyzny. Dla polskiej literatury nastaje po raz wtóry wiek złoty. Poznań staje się słońcem przyszłego europejskiego Wschodu. Gdy zaś wybuchła straszliwa wojna Europy z Azją, ta ostatnia cofnęła się w swoje naturalne granice, powstało cesarstwo niemieckie i Polska w dawnych granicach. „Germanja oddaje Polakom dobrowolnie zabrane im niegdyś kraje, jako już do politycznych swych widoków na przyszłość niepotrzebne".

Zasługuje też między innemi pomysłami Trentowskiego, wyrażonemi w tym odczycie — krytyka ideologji emigracyjnej, która nie pojmuje przeznaczenia Polski. Zamiast bowiem przejmować się duchem Zachodu „chce ona zbawiać Polskę przez emigrację, a Europę przez Polskę — lub też w najcięższem obłąkaniu chwyta za pietyzm, mesjanizm i naukę fałszywego proroka". Towiańskiego miał tu zapewne na myśli prelegent.

Błądziła dotąd Polska, wysługiwała się obcym za marne obietnice, chciała się ratować religijnym fanatyzmem, mieszała religję z polityką. Dopiero gdy zaczęła szukać ziemskiej, ludzkiej mądrości, poznała swe błędy: ciemnotę i głupotę, poznała, że trzeba się starać nie tylko o dobra duchowe, ale i fizyczne, materjalne, realne, „nie o sam polot myśli ku niebu i piękny cel, ale także o przemysł, bo człowiek jest również ciałem jak duszą".

W końcowej wizji uderzył Trentowski w mocny, męski ton: „Nie opuszczaj się na żadne obce ramię, lecz rozbudzaj moc w samym sobie, buduj na własną pierś i głowę. Nie wyzuwaj się z własnej jaźni, bo to jedyna śmierć rzeczywista. Sam się uznawaj — a inni cię uznają. Czuj własną siłę — a inni ją poczują. Stań się własną pracą godnym bytu, a Bóg przyjdzie z pomocą i będziesz! Zrób ducha twego, ile ci podobna, wszechmocną potęgą, a przynajmniej wyższą od tłoczącej cię zmory, a duch ten podniesie natychmiast twe ciało, bo wszelka siła jest z ducha!"

Przemówienie Trentowskiego wywarło na słuchaczach bardzo niejednolite wrażenie. Obrazy przeszłości Polski, jej rozpaczliwe szukanie dróg wyjścia, nakreślone z siłą słowa i żarem uczucia — wstrząsnęły zebraniem do głębi. Zdawał z tego

sprawę naczelny prezes rejencji w piśmie (z dnia 24 lipca) do ministra spraw wewnętrznych hr. Arnima. Zwłaszcza obecne na zebraniu panie wybuchały głośnem łkaniem po i wrażeniem słów prelegenta [1]). Ale kiedy Trentowski zaczął głosić germanofilską orjentację, w zebraniu zawrzało. Beurmann pisze, że jedna część żywo oklaskiwała prelegenta, a druga sykaniem i hałasowaniem wyrażała swe niezadowolenie [2]). Motty zaś notuje, że słowa Trentowskiego „wogóle niesmaku publiczności nabawiły z powodu potrącenia uczuć patryjotycznych i niezręcznych wzmianek o królach pruskich". Nazajutrz po odczycie poznał się Motty z naszym filozofem u Marcinkowskiego. „Był widocznie zbity niepowodzeniem swojem i przyznawał, iż powinien był wpierw przypatrzyć się dobrze podłodze, po której miał stąpać".

Naprędce zebrane informacje policji stwierdziły fakt dotąd jej nieznany, a mianowicie, że Trentowski brał czynny udział w ostatniej polskiej rewolucji. Ponieważ zaś ani pozwolenia na pobyt w Poznaniu nie otrzymał, ani też się tu nie urodził, wobec tego uznał Beurmann za wskazane na tej podstawie wzbronić mu dalszego pobytu za pośrednictwem dyrekcji policji. Odpowiednie polecenie wydał jej 24 lipca. Przedstawiając ministrowi spraw wewnętrznych całą sprawę, zwrócił uwagę na to, że zapewne nie brak będzie w wysokich sferach reklamacyj przeciw temu rozporządzeniu. Mimo to prosi on, aby Trentowskiemu wzbronić pobytu w Prusach ze względu na jego niebezpieczny patryjotyzm [3]).

Okazało się jednak, że Trentowski odrazu nie wyjechał, a nawet starał się pobyt swój przeciągnąć. Dnia 29 lipca wystosował on do Beurmanna podanie, dołączając do niego odpis odczytu. Oryginał podania oraz odpis odczytu znajdują się w aktach. Usprawiedliwiał się w swem piśmie Trentowski, że dotąd odczytu nie przedłożył, ale rękopis był nieczytelny. Prosił o sporządzenie jak najstaranniejszego przekładu, oraz o przesłanie do Berlina nie tylko tłumaczenia, ale i oryginału. Gdyby

---

[1]) „Trentowski behandelte zunächst die Vergangenheit und seine Darstellung über die Teilung dieses Landes machte einen solchen Eindruck auf die Versammlung, dass dieselbe und vorzugsweise die Damen, welche bekanntlich die Träger des Polonismus sind, in lautes und heftiges Schluchzen ausbrach".

[2]) Während ein Teil dem Vortragenden durch Applaudieren lebhaften Beifall zollte, sprach der andere durch Zischen und Possen seinen Missmut über die den Polen zugedachte Stellung, namentlich über ihre Verbrüderung mit Preussen und dem Germanismus und über das Sr. Majestät dem Könige von dem Redner geholte Lob — aus".

[3]) „Gerade sein... Polonismus dürfte nicht ohne Nachteil in seinen Wirkungen auf seine Landsleute bleiben und dieser Erfolg kann um so zuversichtlicher vorausgesagt werden, als die Beredsamkeit und der wissenschaftliche Anstrich, mit welchen Trentowski seine Sache darstellt, die hiefür so empfänglichen Polen gewiss in hohem Grade erregt".

praca ta dostała się do rąk samego króla mogłoby to może przynieść pożytek i autorowi i jego ojczyźnie [1]).

Dołączony do podania tekst odczytu znajduje się również w aktach rejencji. Jest to zeszyt liczący 22 stron folio, obustronnie bitem pismem zapisanych. Początek (aż do str. 7) ręką własną autora, od str. 8—14 drugą, reszta trzecią ręką. Na końcu data: Poznań, dnia 15 lipca 1843 i podpis: Bronisław Trentowski. Potem: „za wierność dosłowną naszego odpisu ręczymy" — podpisy: Janowicz, Sypniewski.

Odczyt posłano do przekładu prof. Rymarkiewiczowi [2]), za co z funduszu dyspozycyjnogo wyznaczono mu 20 talarów.

Ale to nie wstrzymało wyjazdu. Dnia 1 sierpnia doniosła dyrekcja policji Beurmannowi, „że doktor filozofji Bronisław Ferdynand Trentowski odjechał w dniu dzisiejszym przez Berlin do Fryburga w Bryzgowji".

Ostatecznym rezultatem całej tej sprawy było to, że w październiku tegoż roku przygotowały centralne władze pruskie specjalne przepisy, zabezpieczające na przyszłość całość państwa pruskiego przeciw podobnym niebezpiecznym odczytom.

3. „Myślini" i „Chowanna" — a pruska cenzura.

W aktach Archiwum państwowego w Poznaniu (Oberpräs. X. 59) znajduje się osobny fascykuł poświęcony „Myślini" i „Chowannie" Trentowskiego. Sporo kłopotu miały urzędy pruskie z powodu tych dzieł. Akta te rzucają też wiele światła na sposoby, jakich używali poznańscy księgarze i wydawcy w obronie swoich

---

[1]) Oto kopja autografu podania (z zachowaniem pisowni):

Hochwohlgeborner Herr Ober-Präsident!

Gern wäre ich der wiederholt vom Herrn Schulrath Brettner mir gemachten Aufmunterung, das Manuscript über die in Cassino dahier gehaltene Vorlesung sogleich zu überreichen, nachgekommen; aber es war unrein, an vielen Orten zehr durchgestrichen und dadurch unleserlich. Ich musste es daher abschreiben lassen. Nun lege ich die Abschrift hiemit bei. Für die worttreue Copie bürgt die Unterschrift der Namen der Abschreibenden. Sollten Sie, Hochwohlgeborner Herr, im Sinne haben, eine deutsche Uebersetzung zu veranlassen, so bitte ich Sie ergebenst um einen gewissensvollen Mann, der polnisch recht versteht und das Deutsche mit Geist schreibt. Auch wünsche ich, dass man nach Berlin nicht blos die Uebersetzung, sondern neben derselben den polnischen Originaltext übersenden möge, um im Falle der Nothwendigkeit jeden Gedanken rectificiren zu können. Würde diese Arbeit in die Hände Seiner Majestät des preussischen Königsgerathen, so könnte es vielleicht meinem Vaterlande und mir frommen.

Genehmigen Sie, Hochwohlgeborner Herr, die Versicherung meiner tiefen Hochachtung

Ihr ergebenster
Dr. Trentowski
aus Freiburg in Breisgau.

Posen am 29. Juli 1843.

[2]) Rymarkiewicz był wówczas „Schulamts-Candidat". Przekład jego znajduje się również w aktach.

wydawnictw, oraz mówią o tem, jak władze pruskie zwalczały dzieła niecenzuralne.

Wkrótce po ukończeniu druku „Myślini“ policja wstrzymała jej rozsprzedaż. Dnia 5 marca 1844 r., o godzinie 9 rano zjawił się w księgarni Kamieńskiego, (który wydał „Myślini“) — inspektor policji Valentini i cały nakład (750 egzemplarzy) kazał załadować na wóz i odwieźć na policję. Naczelnemu prezesowi rejencji Beurmannowi doniósł o tem szef policji Minutoli tegoż dnia, motywując konieczność wstrzymania rozsprzedaży tem, że — „jak z pobieżnego przeglądu wynika — nie jest to dzieło ściśle filozoficzne, ale „logika polityczna“ raczej“. Na dowód cytował Minutoli parę zwrotów z przedmowy, które mogłyby budzić niezadowolenie z istniejącego porządku w państwie.

Tegoż samego dnia wniósł Kamieński zażalenie na ręce prezesa rejencji i argumentował w ten sposób: Nakład jest własnością autora, 80 subskrybentów wpłaciło już po 6 talarów. Konfiskata naraża wszystkie te osoby na stratę. Pozatem dzieło to jest „czysto naukowe“, polityki wcale nie porusza. „Narodową“ nazwał autor swoją logikę dlatego tylko, że jest to pierwsza wogóle logika opracowana przez Polaka. Ani w słowach przedmowy, ani w całem dziele nie można się dopatrzeć żadnych ukrytych politycznych tendencyj.

Beuermann nie zgodził się na interpretację Minutolego, argumenty Kamieńskiego uznał za wystarczające i już 6 marca polecił znieść konfiskatę i pozwolić na rozsprzedaż. Zestawienie relacji Minutolego z zażaleniem Kamieńskiego pozwala przypuścić, że jeszcze przed konfiskatą toczyły się między nimi jakieś ustne czy pisemne pertraktacje, o których jednak akta milczą.

Na tem się jednak nie skończyly kłopoty władz poznańskich z „Logiką“ Trentowskiego. Okazuje się, że jej opiekunowie nie poprzestali na zażaleniu Kamieńskiego, ale w te pędy uderzyli na alarm w innej jeszcze stronie. Oto w „Deutsche Allgemeine Zeitung“ i „Breslauer Zeitung“ (Nr. 88) pojawiły się jakieś (nieznane bliżej) korespondencje z Poznania, datowane 7 kwietnia, w których widocznie podnoszono wielkie larum i pisano o wielkiem wrażeniu, jakie ta o pomstę wołająca konfiskata miała wywołać w Poznaniu. Tą drogą dowiedział się o tem minister spraw wewnętrznych hr. Arnim i domagał się od Beurmanna bliższych wiadomości. Trzeba więc było jakoś tę historję z konfiskatą upozorować. Więc cenzor ówczesny Czwalina otrzymał wezwanie, aby wydał opinję o „Myślini“. Czwalina odpowiedział, że przeglądał tylko przedmowę. Aby wydać sąd o tem ściśle naukowem, 60 arkuszy liczącem dziele, obfitującem w neologizmy, trzebaby uczonego filozofa, znającego doskonale naukową polską terminologję. Widocznie więc i dawniej Czwalina niejeden druk polski przepuścił — zgrubsza tylko cenzurując.

Informacjami otrzymanemi z końcem marca od prezesa rejencji nie zadowolił się minister. Zwrócił uwagę na to, że należy się zwracać do osób od Czwaliny w podobnych sprawach kompetentniejszych — tem więcej, że co do jego bystrości powstały pewne wątpliwości w ostatnim czasie. Jeśliby w podobnych dziełach choćby jeden szczegół wydawał się niebezpieczny, należy go usunąć, przedkładając sprawę najwyższemu sądowi spraw cenzury (Ober-Censur-Gericht).

Bardziej urozmaicone były losy drugiego wydania „Chowanny". Już w pierwszem jej wydaniu porobił cenzor Czwalina liczne skreślenia. W fascykule tegoż archiwum Oberpräs. X/9 vol. IV. znajduje się jego pismo z czerwca 1842 r., w którem — jak pisze — „von etwa 150 Bogen der „Chowanna" des Prof. Trentowski ist in mehreren Stellen Einzelnes, auch ganze Perioden gestrichen worden" [1]).

Z wiosną r. 1846 opuściła prasę część drugiego wydania „Chowanny", składająca się z dwóch tomów, które odpowiadały pierwszemu tomowi pierwszej edycji. W myśl obowiązujących przepisów wydawca Łukaszewicz zawiadomił policję poznańską dnia 18 kwietnia, że wydaje „drugą część Chowanny", liczącą 72 arkuszy druku i według prawa w 24 godzinach zacznie rozsprzedaż. Widocznie prezydent policji Minutoli kazał ją wstrzymać, bo w piśmie do Beurmanna przedstawiał niemożliwość przeczytania takiego dzieła w 24 godzinach. Z dorywczo wyrwanych ustępów wynika, że jest to dzieło bardzo niebezpieczne. Cytuje ustęp o śpiącej duszy olbrzymiej rasy słowiańskiej, od której zależy przyszłość Europy, o trwodze, jaka już teraz Niemców ogarnia, o zmartwychwstaniu Polski. Wobec takich ustępów prosi Minutoli prezesa rejencji o dalsze rozkazy. Brak mu bowiem odpowiednich urzędników, którzyby dzieło przestudjowali.

Zwrócił się więc Beurmann 4 maja do dr. prof. Czarneckiego z Poznania z prośbą o jak najrychlejszą opinję o „Chowannie". Już 10 maja nadesłał Czarnecki („Bezirks-Censor") duży, przeszło 6 kart obejmujący elaborat, w którym odrazu na wstępie podkreślał, że treść dzieła jest prawie w zupełności niecenzuralna. Na dowód przytoczył treść około 15 ustępów. „Chowannę" charakteryzował krótko jako „religiös-politische und slavisch-nationale Pedagogik".

Wobec tego już 12 maja 1846 r. rozkazał Beurmann natychmiast prowizorycznie skonfiskować wszystkie egzemplarze „Chowanny", znajdujące się w księgarniach poznańskich. Ogłoszono ten rozkaz po całej rejencji, oraz powiadomiono o nim prezesów wszystkich prowincyj państwa pruskiego. Co do de-

[1]) W drugiej połowie 1842 r. cenzurował Czwalina tegoż Trentowskiego jak sam podaje: „Stosunek Filozofji do Teologji" i tu również „einiges gestrichen".

finitywnego zakazu sprzedaży czekać należy, co w tej sprawie orzeknie „Ober-Censur Gericht". Jak świadczą nadesłane do rejencji zawiadomienia — zakaz sprzedaży „Chowanny" ogłoszono w całem państwie do 20 maja, a więc w przeciągu 8 dni.

Dnia 13 maja zrana przeprowadziła policja rewizję równocześnie we wszystkich poznańskich księgarniach i antykwarniach, spisując wszędzie protokoły rewizji. Łukaszewicz i Popliński zeznali, że ogółem odbito 750 egzemplarzy „Chowanny", z czego do Brockhausa w Lipsku wysłano już 80, do Zawadzkiego w Warszawie 7, do Berlina 2, 10 przesłano autorowi, a 9 do miejscowych księgarni. Opieczętowano pozostałych 500 egzemplarzy. Resztę, a więc 142 sprzedano już pojedynczo w księgarni. 9 egzemplarzy rozesłanych do miejscowych księgarni — również opieczętowano. W ten sposób 241 egzemplarzy ocalało szczęśliwie.

Pierwszy tom trafem ocalał, bo zarządzenie konfiskaty dotyczyło tylko drugiego tomu. Ponieważ sprawa ta wydawała się prezesowi rejencji niejasną — więc Minutoli tłumaczył, że pierwsza część „Chowanny" wyszła „censurfrei". Pomieszał widocznie „pierwszą część" z pierwszą edycją. Tymczasem tom pierwszy nie był wcale przedrukiem, ale było w nim wiele uzupełnień. Nawet „przedsłowie do wydania 1-go" nie zostało wiernie przedrukowane, zawierało pewne amplifikacje. Zresztą nie było prawdą, jakoby pierwsze wydanie było „censurfrei", bo otrzymało „imprimatur" od cenzora Czwaliny.

Sprawę przekazano berlińskiemu Ober-Censurgericht, który zastanawiał się nad drugim tomem w październiku 1847. Wreszcie wydał orzeczenie, w którem wymieniał dokładnie 48 miejsc niecenzuralnych i odpowiednie strony polecił zniszczyć, ale zresztą pozwolić na rozsprzedaż; nie przyznawał żadnego odszkodowania dla wydawcy.

Z początkiem listopada 1847 wydano więc polecenie zniszczenia wymienionych dokładnie stron drugiego tomu. Stało się to 8 stycznia 1848 r. W istocie jednak nie zniszczono tych kart, ale tylko powycinano i zapewniono Łukaszewicza, że się je zniszczy dopiero po sześciu miesiącach. Ponieważ książki były w paczkach i to oba tomy razem, więc zachodziła obawa, że przy zbyt mechanicznem wycinaniu kart, ulegną wycięciu także i karty pierwszego tomu. Może i tak stało się — i stąd to obejście wyraźnego rozkazu przez policję, aby Łukaszewicz mógł wycięte nieuważnie inne karty wyreklamować i uratować. O tej jednak „koncesji" doniosła policja prezesowi rejencji dopiero na jego wyraźne zapytanie, czy karty wycięte zniszczono. Po sześciu miesiącach — a więc pod koniec czerwca 1848 — kazał sobie znów Beurmann sprawę przypomnieć. Ostatecznie ukazom stało się widocznie zadość, bo 14 sierpnia odesłano już całą tę historję „*ad acta*".

Roman Pollak.